

Nr	ROZSTRZYGNIECIA Opis zamówienia	Wykonawca	Cena (zł)
45484 (dot. zam. nr 27690 i 28026)	Założenie ewidencji budynków dla wybranych obrębów ewidencyjnych dla miasta Torunia.	cz. 1 – Geod. Spółdzielnia Pracy z Elbląga, cz. 2. – Wielobranżowa Prac. Geod. Geoida Sp. z o.o. z Torunia	cz. 1 – 45 000,00, cz. 2 – 130 000,00
45285 (dot. zam. nr 30168)	Budowa i obsługa geodezyjna kanalizacji deszczowej wraz z robotami towarzyszącymi w ciągu ulicy Leśnej.	P.R.J.M. S.A. z Mysłowic	87 302,00
46177 (dot. zam. nr 38828)	Założenie osnowy poziomej II i III klasy wraz z konserwacją punktów osnowy podstawowej dla miasta Gostynia.	Wielkopolskie Przeds. Geodezyjno-Kart. Geomat Sp. z o. o. z Poznania	84 110,00

Opracowała **Bożena Baranek**

## L I S T Y

**Pani Katarzyna  
Pakuła-Kwiecińska  
Redaktor Naczelny  
Miesięcznika GEODETA**

W związku z ukazaniem się w numerze 12/99 GEODETY artykułu pt. „Zaglądamy do portfela” autorstwa kol. Jerzego Przywary, Zarząd KODGK stanowczo sprzeciwia się publikowaniu informacji nie popartych dowodami, a jednocześnie szkalujących określone grupy zawodowe. Autor tekstu wymienia kwoty pieniędzy, jakie można zarobić wykonując solidnie swoje rzemiosło. Jedynie w przypadku urzędników (dobrze ustawionych) oraz pracowników ośrodków dokumentacji sugeruje, że ich dochody są zależne od dodatkowych usług, nie mających nic wspólnego z powierzonymi obowiązkami.

Jesteśmy świadomi, że ludzie pracujący przy obsłudze państwowego zasobu są narażeni na tego rodzaju podejrzania, które z reguły nie mają miejsca w praktyce i w gruncie rzeczy stanowią tylko pożywkę dla sensatów pragnących zwrócić uwagę na swój „trudny los”. Byli byśmy wdzięczni autorowi artykułu za wskazanie przynajmniej nazwy miejscowości, gdzie tego rodzaju zwyczaje są stosowane. Ponieważ wspomniany artykuł jest pozbawiony nawet tak ogólnikowych informacji, uznajemy stwierdzenia w nim zawarte jako szkodliwe społecznie i w konkretnym przypadku obrażające ludzi, którzy za niejednokrotnie niskie zarobki, solidnie i uczci-

wie wykonują swoje obowiązki. W związku z powyższym zwracamy się do Pani oownikiwe badanie treści artykułów publikowanych na łamach gościnnego i obiektywnego dotąd pisma, jakim jest GEODETA, i nie dopuszczanie w przyszłości do publikowania tekstów w rodzaju „jedna baba drugiej babie”. Jednocześnie z okazji nadchodzącego, milenijnego Nowego Roku 2000 składam w imieniu Zarządu KODGK redakcji GEODETY życzenia dalszych sukcesów oraz wszelkiej pomysłowości

**z poważaniem  
Wojciech Tokarski  
Zarząd Klubu Ośrodków  
Dokumentacji Geodezyjnej  
i Kartograficznej**

**Uderz w stół!**

Szanowny Panie!

W odpowiedzi na Pana list pragnę poinformować:

1. Nigdy w materiale sygnowanym moim nazwiskiem nie znalazło się zdanie szkalujące kogokolwiek, tym bardziej pracowników ośrodków. Wielu z nich, wypełniających swą pracę rzetelnie i uczciwie, znam osobiście. Znam jednak również dziesiątki opinii wykonawców (popartych faktami i dokumentami), którzy przytaczają historie, o jakich Pan, niestety, nie ma chyba najmniejszej świadomości. Dobrze chociaż, iż jest Pan świadomy, „że ludzie pracujący przy obsłudze państwowego zasobu są narażeni na tego rodzaju podejrzania, które z reguły nie mają miejsca...” czyli – według Pana – sporadycznie, ale jednak występują.

Szkoda, że nie jest pan świadomy odpowiedzi na pytanie: dlaczego są „narażeni” i jaka jest tego skala?

Moim zadaniem nie jest pokazywanie i potępienie z imienia i nazwiska nieuczciwego urzędnika czy nierzetelnego wykonawcy, nie interesują mnie bowiem skutki, lecz przyczyny pewnych zjawisk. O tym, że sytuacja w wielu ośrodkach jest zła, wiadomo nie od dziś i nie ma tu winy ludzi w nich pracujących. Winni są ci, którzy do niej doprowadzili, i ci, którzy nie robią nic, lub prawie nic, by ją zmienić.

2. Jeśli nie jest Panu znany stosunek niektórych pracowników podwarszawskich ośrodków do wykonawców ze stolicy, jeśli nie słyszał Pan o rodzinno-biznesowych powiązaniach panujących w wielu ośrodkach, jeśli nie zetknął się Pan z kierownikiem zwyżającym naliczane przez ośrodek opłaty i nie reagującym na żadne protesty, jeśli nie zna Pan odpowiedzi na pytanie, dlaczego na ofertę zatrudnienia jednego pracownika w ośrodku na Wybrzeżu („za niejednokrotnie niskie zarobki” – jak Pan pisze) zgłosiło się więcej chętnych niż na najpopularniejsze kierunki studiów, jeśli nie widział Pan szefa ośrodka „pilotującego” pracujących kolegów, to albo żyjemy w dwóch różnych światach, albo Pan nie wie, co się dzieje na Pańskim podwórku.

3. Niestety, nie wskażę Panu żadnej miejscowości i nie podam żadnego nazwiska. Nie zajmuję się bowiem donoszeniem, ani doróżnieniem, ani programowo. Pokazuję tylko różne strony naszego

geodezyjnego życia, zarówno jasne, jak i te ciemniejsze.

4. Mówienie przez Pana o „szkalowaniu grupy zawodowej” przypomina mi jako żywo sytuację sprzed ponad ćwierćwiecza, kiedy to na słuszną krytykę prasową larum podnieśli... kelnerzy. Bądźmy poważni. Zaś co do wyświechtanego sloganu o „społecznej szkodliwości” – drogi Panie, szkodliwe jest udawanie, że pewnych zjawisk nie ma, a nie ich pokazywanie.

5. Pana list utwierdza mnie tylko w przekonaniu, że jedynym lekarstwem na „chorobę ośrodków” jest ich gruntowna reorganizacja. O tym, jak one powinny wyglądać, powie Panu każdy geodeta. Dopóki zarządzaniem ośrodkami nie zajmą się firmy komercyjne, oferujące w zamian za zyski z ich prowadzenia właściwą obsługę i inwestowanie w ich wyposażenie i rozwój, dopóty będziemy słyszeć, że na ośrodki nie ma pieniędzy, klient będzie tam złem koniecznym, a za kawałek mało wiarygodnej mapy będziemy płacili jak za przysłowiowe zboże.

6. Jeśli zaś chodzi o pierwiastek „ludowy” zawarty w końcowej części Pana listu, to przygotowując materiały do zestawienia zastanawiałem się, które „nożyce” odezwą się pierwsze. No isię odezwały.

**Z poważaniem  
Jerzy Przywara**

PS Mam nadzieję, że brak odpowiedzi Klubu na korespondencję redakcji dotyczącą ostatniego posiedzenia KODGK był spowodowany problemem roku 2000, a nie dziecinnymi dąsami.

## Ojciec Dionizy Mały a trzecie tysiąclecie

Dla wielu z nas 1 stycznia 2000 roku był pierwszym dniem trzeciego tysiąclecia (opcja I), dla innych pierwszym dniem trzeciego tysiąclecia będzie dopiero 1 stycznia 2001 roku (opcja II). Przełom tysiącleci to wyjątkowa sprawa i każdy z nas powinien zastanowić się choć trochę, czy dane mu było dożyć nowego milenium, czy jeszcze trzeba poczekać prawie rok. Oficjalne stanowisko Paryskiego Biura Normalizacji Miar i Wąg to opcja II (podają to za red. Jarosławem A. Szczepańskim z rzeszowskich „Nowin”). Czas – według filozoficznej definicji – kolejne następstwo zjawisk, został ujęty w rzyzy er, czyli sposobów liczenia lat związanych z ważnymi wydarzeniami. Era chrześcijańska – n.e. (lata naszej ery), zaistniała dzięki duchownemu rzymskiemu Dionizemu Małemu (ok. 470 –

ok. 550), który ustalił datę narodzin Jezusa Chrystusa na „Rok Pański 1”. Nie bez znaczenia jest tutaj fakt, że Dionizy Mały nie znał (podobnie jak mu współczesni) zera, które pojawiło się w matematyce w VII lub VIII wieku w Indiach, a do Europy przywędrowało z pozostałymi cyframi kilkaset lat później za sprawą Arabów. Zdarzenia sprzed narodzin Jezusa Chrystusa są oznaczane symbolem p.n.e. – lata przed naszą erą. Systemami rachuby dni, miesięcy i lat w danych erach są kalendarze. Aktualnie w większości krajów świata obowiązuje kalendarz gregoriański, wprowadzony w 1582 roku przez papieża Grzegorza XIII. Usunął on pewne nieścisłości z kalendarza juliańskiego, wprowadzonego w 46 r. p.n.e. przez Juliusza Cezara i przyjętego przez Kościół w średnio-wiecznej Europie. Różnica pomiędzy kalendarzami wynosi 11 dni, co w przypadku naszych rozważań jest bez znaczenia, jak ito, że ojciec Dionizy błędnie obli-

czył narodziny Jezusa Chrystusa, określone później przez uczonych na ok. 4-7 r. p.n.e. Fakt ten pozostało przyjąć do wiadomości, zdając sobie sprawę z niemożliwości skorygowania w świecie zapisów wszystkich zjawisk i zdarzeń. Mając na uwadze przedstawione fakty, można zauważyć, że pomiędzy latami znacznymi symbolem p.n.e., a latami znacznymi symbolem n.e. nie mogło być żadnej „czarnej dziury”. Koniec ostatniej sekundy czasu p.n.e. stał się jednocześnie początkiem pierwszej sekundy n.e. Moment ten na osi liczbowej można oznaczyć liczbą zero, mając świadomość umowności tego położenia. Latom n.e. można przypisać liczby dodatnie, a latom p.n.e. liczby ujemne. Nie można zatem mieć już żadnych wątpliwości o słuszności opcji II. Rok Pański 1 rozpoczął się na styku er w umownym punkcie 0. Rok ten, począwszy od pierwszej sekundy, poprzez pierwszą minutę, godzinę, dzień i miesiąc, dopełnił się

w ostatniej sekundzie ostatniego dnia dwunastego miesiąca. Mając w ręku kalendarz z liczbą 2000, mamy na nim miesiące przynależne do roku 2000. Punkt 2000 na osi liczbowej przedstawiającej czas osiągnięty będzie z upływem ostatniej sekundy 31 grudnia 2000 roku. Do trzeciego milenium mamy więc przed sobą prawie cały rok. Nie jest to takie oczywiste, skoro wspomniany red. J.A. Szczepański przytoczył w grudniowych „Nowinach” cały wywód prof. Jana Stanowskiego z poznańskiego Instytutu Fizyki Molekularnej PAN, że trzecie tysiąclecie, a tym samym wiek XXI, rozpocznie (-czął) się 1 stycznia 2000 roku. Mając na uwadze rozbieżności w ustaleniu początku naszej ery przez współczesnych uczonych, jej początek ustalony przez Dionizego Małego można uznać za prawidłowy, posługując się językiem matematyki, w granicach odchylenia standardowego.

**Jerzy Gajdek**

## Przedsiębiorstwo Usługowo-Handlowe „GeoserV”

ul. Korotyńskiego 5, 02-121 Warszawa, tel. (0 22) 822-20-64, tel./faks (0 22) 822-20-65



### Oferujemy do sprzedaży:

- teodolity optyczne różnych klas UOMZ
- bogaty wybór niwelatorów technicznych,
- niwelatory laserowe SOLA, NESTLE, UOMZ
- ruletki stalowe SOLA i dr MEYWALD (z certyfikatem)
- kółka pomiarowe GEOFENNEL, NESTLE, SOLA
- statywy, łaty niwelacyjne, węgielnice, lustra dalmiercze, tyczki teleskopowe, baterie,
- poziomnice i pochylomierze SOLA laserowe i zwykłe,
- kopiarki REGMA i materiały eksploatacyjne

**Nowość!** Gwoździe, punkty pomiarowe i znaki kotwicowe NATURA HRADEC

**Udzielamy gwarancji i prowadzimy serwis**

Zapraszamy do oddziału w Łodzi  
ul. Solna 14, tel. (0 42) 632-62-87, faks (0 42) 630-89-65





## Boks brutalny

W numerze 1 (44) ze stycznia 1999 roku Wojciech Ryszewski w liście otwartym na temat samorządu zawodowego umieścił zdanie, którego część brzmiała: „nie stała się nim też Geodezyjna Izba Gospodarcza ani nasze lokalne organizacje branżowe”. Czyli miała ta Izba szansę, ale jej nie wykorzystała!

Nie jest to odosobniony pogląd, wśród innych ja też na tych łamach (luty 1999) podobny wyrażałem. Do tego upoważniał mnie styl uprawianej przez kierownictwo GIG polityki. Czas mija, po gongu rozpoczynającym 1999 rok i wprowadzeniu zmian systemowych w geodezji jeden z uczestników wszelkich na ten temat negocjacji, uznając, że połowa rundy (7 miesięcy) już minęła, w artykule „Reforma, rząd, samorząd i my” (GEODETA 9/99) zaczyna zadawać ciosy poniżej pasa, licząc że szybki nokaut WBGiTR pozwoli obserwatorom zapomnieć, kto brał udział w wadliwych rozwiązaniach systemowych.

Na nieczysty obraz tego pojedynku wpływ ma głównie brak „wyszkolenia technicznego”. Brak wiedzy o tym, czym służba geodezyjna resortu rolnictwa zajmowała się i zajmuje dalej, zaowocował nieczystym ciosem – „Geodezja jest jedna, a metry, hektary i stopnie są takie same w mieście i na wsi”. Gdyby Autor w ramach podstawowego treningu zapoznał

się np. z kwartalnikiem naukowym PAN „Geodezja i Kartografia” (tom XLIV, z. 2-3) z 1995 roku, szczególnie z artykułami panów Andrzeja Hoppera, Antoniego Szafranka i Piotra Skłodowskiego czy Ryszarda Śliwińskiego, zapewne uznałby, że jest w tym coś więcej. A już lektura przedwojennych „Przeglądów Mierniczych” sprawiłaby zapewne, że zapał do wykonywania robót geodezyjnych na terenie wsi byłby nieco mniejszy.

Przez dziesiątki lat szeroko rozumiane środowisko geodetów nie interesowało się specjalnie, czym zajmowały się WBGiTR-y. A wykonywały one, przypomnę, „roboty gorsze” – kontrolne pomiary zasiewów, pomiary obszarów konkurencyjnych, wymiany gruntów, pomiary PGR-ów, rozgraniczenia, klasyfikację gruntów, prace związane z ochroną gruntów i administrowaniem gruntami PFZ, regulacją stanu własności na wsi, scalenia i wiele, wiele innych. W tych latach dokonywane były też próby zlecenia dużych robót osobom fizycznym i w środowisku znane są przykłady miernych, oględnie rzecz biorąc, tego działania wyników. A postanowienia sądowe kończące te sprawy dotyczyły niejednokrotnie znanych nazwisk.

W tym czasie przedsiębiorstwa państwowe i komunalne od tych prac stroniły, bowiem lukier był gdzie indziej. Sam pamiętam, co spotkało mnie za wysłanie pracowników

WPG do nadzwyczaj intratnych prac geodezyjnych na rzecz rolnictwa koło Legnicy. Najbardziej przyzwoitym z zarzutów był ten, że chcę z nich zrobić „Mazowsze”. Inne były nieuczynne i nie będą ich przytaczał. Mimo korzystnych warunków bytowych, niezłych na owe lata zarobków demonstrowane niezadowolone sprawiło, że więcej tych prób nie podejmowaliśmy. W Warszawie było wystarczająco dużo pracy geodezyjnej, o czym Autor wie doskonale, nigdy bowiem (jak mnie pamięć nie myli) w tamtych latach nie wyrażał skłonności do wspomagania służby geodezyjnej resortu rolnictwa.

Teraz jest inaczej, tysiące ludzi działających w zawodzie szuka swego miejsca. Jest trudno, trzeba negocjować, ustalać, szukać nowych rozwiązań. Za-

miast tego jest ten jeden, możliwie najbardziej brutalny cios: „Komentuję: resort rolnictwa przy pomocy WBGiTR-ów od 55 lat poprawia strukturę agrarną polskiej wsi z zerowym rezultatem”. To jest uderzenie w ładnych parę tysięcy ludzi, którzy w tej służbie lata pracowali. Głupie, bezsensowne i brutalne. Po nim zostaje już tylko odgryzienie ucha! Takiego stylu w sprawach dotyczących wielu, wielu ludzi nie wolno stosować! Że można inaczej, przykład dali na posiedzeniu Zarządu Głównego SGP 10 listopada 1999 r. Tomasz Telega i Ryszard Śliwiński, występując ze skrajnie różnych pozycji, zbliżyli się znacznie w poglądach na sprawę WBGiTR. Może więc w GIG przyszła pora na zmianę negocjatorów?

**Włodzimierz Balcerek**

## O F E R U J E M Y

używane tachimetry elektroniczne:

- Geodimeter (406, 444, 440, 510, 610)
- Leica (TC 1000, TC 1600)
- Topcon (GTS 3B)



## T O P O C A D

ul. Armii Krajowej 27/35  
30-150 Kraków

tel./fax (0 12) 63-59-315, 41-20-830

tel. kom. (0 602) 84-06-47, (0 606) 15-83-85



**MOTOROLA**

## Radiotelefon SP-10



- dedykowany geodetom i podobnym użytkownikom
- nie wymaga przydziału częstotliwości
- prosty w obsłudze
- możliwość pracy z vox mikrofonem
- zasięg w otwartym terenie do 3 km

Radiotelefon SP10 został tak zaprojektowany aby zapewnić najwyższą wytrzymałość i niezawodność działania, przeszedł specjalnie opracowany w firmie Motorola test stymulujący intensywną codzienną eksploatację przez okres 5 lat.

Do zalet modelu SP10 należy możliwość korzystania z łączności radiowej automatycznie przy rejestracji w terenowym oddziale PAR.

W radiotelefonie SP10 wykorzystano najnowsze technologie łączności radiowej, co w połączeniu z jakością zapewnioną przez firmę Motorola daje prosty w obsłudze, o niewielkich gabarytach, lekki radiotelefon z bateriami łatwymi do ładowania.

**PYRYLANDIA**

PROFESJONALNE SYSTEMY RADIOKOMUNIKACYJNE

00-716 Warszawa, ul. Bartycka 20 tel./fax 651 00 69, 651 00 68